

GAZETA



Wielkiego

Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

N^o 5. — W Piątek dnia 6. Stycznia 1837.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 4. Stycznia.

Przybył tu: Król. Szwedzki General-Major, nadzwyczajny Posel i pełnomocny Minister przy Cesarzsko-rosyjskim dworze, Baron Palmstjerna, z Petersburga.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 30. Grudnia.

W dalszym ciągu ogłoszenia o cholery, u mieszczonego w tutejszych gazetach z dn. 15. (27). Grudnia b. r. podaje się do publicznej wiadomości, iż od daty zjawienia się tej choroby w Warszawie zachorowało do dnia dzisiejszego obojęd płci osób 33; z liczby tych umarło osób 16, wyzdrowiało 10, pozostaje chorych 7.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 25. Grudnia.

Z powodu zbliżającego się otwarcia Izb usiłuje Dziennik sporów w swoim dzisiejszym numerze nadać umysłom taki kierunek, jaki rząd w swoim niepewnym położeniu za najkorzystniejszy dla siebie poczytuje. Artykuł ten, zasługujący na uwagę, jest treści następującej: Wszyscy się na to zgadzają, że po-

lityczne obrady, jakimi się Izby zaraz po zagajeniu swoim zajmować będą, należą do najważniejszych, w porównaniu z wszystkimi, które w ciągu ostatnich sześciu lat umysły wszystkich zajmowały. Sądźmy zatem być rzeczą bardzo stosowną, wykryć przyczyny, które wśród powszechnego bezpieczeństwa i pomyślności owę chwilową niespokojność i obawę wywołały, i parlamentowym obradom całą żywość i zapal przywróciły. Nie wstąpię nieto na nowo do Ministerium kilku znakomitych mężów, których nazwiska ściśle są połączone z wszystkimi moralnymi i materialnymi ulepszeniami uważać należy za korzyść odniesioną dla kraju przez rewolucją lipcową; nie wybioro męża na Prezesa Rady ministrów, poważanego nawet od swoich przeciwników, chociaż jego sławne nazwisko podwójnem jest godłem umiarkowania i stałości; nie przykreto położenie Hiszpanii i klęska afrykańska niepokoją umysły wszystkich i obawą przejmują. Kraj nie da się złudzić wrzaskami mężów opozycji; potrafi on z łatwością przeniknąć myśli tychże i przekonać się, że napuszone wyrazy o miłości ojczyzny tylko ich dumę i samolubstwo pokrywają. Kraj wie bardzo dobrze, że interwencya więcej liczy zwolenników między nieprzyjaciółmi Ministrów, niż między przyjaciółmi Hiszpanii. Kraj wie nareszcie, że zaciętość, jaka się obe-

enie przed zagajeniem Izby, przeciw Ministrom z d. 6. Września objawiać zaczyna, pochodzi raczej z gniewu na osoby, nie zaś z zasad. Gdyby tu zatem chodziło tylko o zwyczajny spór między Ministerjum a opozycją, ścieranie się takowe mężów stałych i wytrawionych, dających do ustalenia obecnego porządku rzeczy, z mężami, których zasady tylokrotnie wznowiane i pokonywane bywały, nie zdołałoby już zwrócić na siebie uwagi publiczności. O cóż więc idzie? Oto krótko mówiąc o jedno z największych niebezpieczeństw, jakie kiedyś krajowi zagrażały; o następującą rzecz: Opozycja lewej strony, opozycja radykalna z swemi zasadami, tchnącemi propagandą i bezrządem, opozycja ta, mówię, bliższa jest teraz objęcia władzy, niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich lat sześciu nią być mogła! Niech nas nikt o przesadę nie posądza! Rzecz ta jasna jak słońce. Niech nas także nikt o szerzenie postrachu nie winuje, bo tylko przestrzec współobywateli naszych pragniemy. Twierdząc, że opozycja bliska jest osiągnięcia władzy, mówimy tylko o jej stanowisku w Izbie, nie zaś o jej istotnej przemocy w kraju. Lecz obecnie przypatrujemy się rzeczom z punktu parlamentarnego i powtarzamy, że teraz właśnie najpotrzebniejsza jest jedność i wytrwałość dobrych i umiarkowanych obywateli w Izbie dla zniweczenia planów, z jakich opozycja korzystała. Lecz czyliż opozycja zawdzięcza swoje chwilowe znowu nadzieje mocy swych zasad? Czyliż polityka *Compte rendu* zwiększyła liczbę prozelitów? Czyliż teraz więcej ludzi chce należeć do opozycji, ktoraby wśród oczywistego niepodobieństwa chętnie dalej na rozpozczętą postępowala drodze i całą Europę przebiegła? Nie i storazy powtarzamy, nie! Opozycja od lat sześciu nikogo nie nawróciła; wielu owszem od siebie odstręczyła. Znużyła ona kraj ciągłym powtarzaniem jednego i tego samego, a słabością swoich najgorliwszych swych zwolenników zapal ostudziła. Każda nowa rozprawa w Izbie nową dla niej była klęską, a talent nawet niektórych jej mówców w jaśniejszym wystawił światło jej zagubne zasady. Na ostatniem posiedzeniu zachowała opozycja głębokie milczenie. Czyliż jej zasady górę wzięły? Owszem przeciwnie; gabinet z d. 22. Lutego dla tego tylko był silny, że się trzymał polityki swych poprzedników. Czemuż więc opozycja milczała? Ponieważ śmiała się karmić obrażającą, ale uroczyście zawiedzioną nadzieją, że prędzej czy później zdoła sobie zjednać przychylność nowych doradców korony. Lecz sumienne trzymanie się Ministrów z d. 22. Lutego zasad, przeciw

którym opozycja ciągle powstawała i wytrwałość tychże, dowiodły na nowo odrętwienia i słabości stronnictwa radykalistów. Dla czegoż więc teraz poczytujemy stanowisko opozycji w Izbie za potężniejsze, gdy wszyscy roztropni zasady jej coraz bardziej potępiają? Skąd pochodzi wzmacnianie się jej szczęścia, gdy jej wpływ moralny tak dalece upadł? Skąd wniosek o chwilowem zmartwychwstaniu osłabionego tego stronnictwa? Skąd, że się między dwoma ostatniemi posiedzeniami Izby ważny wydarzył wypadek.

(Dokończenie nastąpi.)

Z dnia 27. Grudnia.

Dzisiaj nastąpiło zagajenie Izby w zwyczajnym sposobie przez Króla Jmci osobiście. N. Pan wyjechał w tym celu o godzinie tej z Tuileryów udając się do pałacu Izby Deputowanych. W drodze do pałacu uczyniono znowu zamach na życie Króla, który wszelako podobnie jak inne tego rodzaju kuszenia na niczém spełzną. (Mowę, którą N. Pan posiedzenia Izby zagaił, poda Redakcja Gazety Poznańskiej w jutrzejszym numerze pisma swego.) O wspomnionym zamachu czytamy: „Zagajenie Izby odznacza się tego roku wypadkiem podobnym do zdarzonego w r. 1832. Uczyniono nowy zamach na życie Króla. Monarcha po godzinie tej wyjechał z Tuileryów, ale ledwo co pojazd jego zjechał z mostu Ludwika XIV. gdy z pistoletu doń strzelono. N. Pan wychylił się właśnie z pojazdu, aby lud i gwardyą narodową pozdrowić, które go radośnemi okrzykami: „Niech żyje Król!“ wesołście przyjmowały. Łubó zabójca tylko na 6 kroków stał za szpalerem gwardyi narodowej, Króla jednak nie trafił. W gieldzie twierdzono, że Generał obok pojazdu jadący ranę odniósł. Ale słosownie do pewnych wiadomości, nikt nie został raniony. Kula zdruzgotała okna karety, co było przyczyną, że Xiążęta Orleans i Nemours przez szkło rozlatujące się lekko w twarz skaleczeni zostali. Wyrwał sprawit naturalnie wielkie zamieszanie w tłumach ludu i w pierwszym nieładzie zbójca mógłby był się ocalić ucieczką, gdyby oficer gwardyi narodowej i gwardzista municypalny rzuciwszy się nań, jego nie przyaresztowali. Czterech młodych ludzi w bliskości stojących, równocześnie ujęto i na odwach do Tuileryów zaprowadzono. Morderca mężczyzna młody, lat może 20 mający, ma być wychowancem szkoły medycznej. Miał się przy wystrzeleniu w prawą rękę zranić. Dotychczas nie chciał nazwiska swego wymienić. Znalezione przy nim jeszcze drugi nabity pistolet. Co się owych 4ch ujętych tyczy, rozumieją powsze-

chnie, że nie są jego współnikami. Minister spraw wewnętrznych, Prefekt policyi, Pan Joly i dwóch Kommissarzy policyi udali się na odwach, aby winowajcę zbadać. Nie dał jednak odpowiedzi na żadne mu przełożone zapytanie. Po tém skrytobójczém kuszeniu zaklinało kilka osób Króla, ażeby do Tuileryów powrócić i posiedzenia Izby osobiście nie zagajać, ale N. Pan przedstawił tych nie słuchając rozkazał żeby dalej jechano. Uważano jako rzecz uderzającą, że właśnie w tém miejscu, gdzie zbrojca strzelił, bardzo mało gwardzystów szpalir tworzyło i że w kilka sekund przed wystrzałem niejaki poruszenie tam sposprzeżono. Oficerem gwardyi narodowej, który zbrodniarza przytrzymał, jest agent wexlowy Housset. W chwili przyaresztowania rozpoczęła się bijatyka między gwardyą narodową i kilkunastu obywatelami, którzy sami chcieli mordercę arestować i go na odwach zaprowadzić. Słychać, iż było ich zamiarem puścić zbrodniarza w drodze i pozwolić mu uciec. — W téj chwili (o 3. godzinie z południa) wszyscy Miniastrowie, wielu Parów, Deputowanych i t. d. zgromadziło się w Tuileryach, aby Królowi powtórnego unięknicia groźnego niebezpieczeństwa winszować. Wszystkie posterunki wojskowe podwołono i liczne patrule przez całą noc ulice miasta przeciągać będą."

Z dnia 28. Grudnia.

Jean François Meunieur jest nazwisko mordercy, który w obecnej chwili niegodziwą znowu posiada sławę, iż zwrócił na siebie uwagę nie tylko Francyi, lecz też całej Europy; i ta chęć wsławienia się jest zapewne przyczyną zagęszczających się u nas zamachów na życie Króla. Jeżeliby można próżności tych szalonych mniej dać pokarmu, zbrodnia ta najniegodziwsza nie miałaby tyle ponęty. Wszakże tuszymy sobie, że ta skrytobójcza trójka: Fieschi, Alibaud i Meunieur zamknie szereg tych ludzi, co odmłodzoną Francją cechą niegodziwości piętnują! — Meunieur sam nie wydał nazwiska swego, wy pośredkowano je przez konfrontacyą. Meunieur był podobno u siodlarza jednego pomocnikiem i nabił sobie głowę marzeniami politycznemi przez czytanie pism republikańskich. Stryj Meunieura ma być majątnym obywatelem i sam morderca nie był w złém położeniu. Przyaresztowano jeszcze dwie albo trzy podejrzane osoby. — Powszecznie ubolewają nad niedolą rodziny królewskiej i nachwalić się nie mogą jej poświęcenia i odwagi.

Z nad granicy hiszpańskiej nie nadeszły tu żadne nowsze wiadomości. W giełdzie wczorajszej rozumiano, że renta francuzka w kur-

sie bardzo się zniży, jeżeli się Karolistom uda zdobyć Bilbao; przekonanie albowiem powszechne, że Don Carlos, założywszy siedlisko rządów swoich w Bilbao, natychmiast przez niektóre mocarstwa uznany zostanie. Powiadają, że rząd neapolitański pierwszym będzie, który go uzna.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 22. Grudnia.

Dotychczasowy Poseł portugalski, Baron Moncervo, który został odwołany, przedstawił onegdaj Lordowi Palmerston w wydziale spraw zagranicznych Kawalera Ribeiro dotychczasowego Sekretarza poselstwa portugalskiego, jako sprawującego interesa Portugalii.

Półow śledzi był w tym roku mniej pomyślny, niż w roku przeszłym.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 10. Grudnia.

Donoszą z Javalquinto w prowincyi Jaen, iż 7 karlistów usiłowało opanować miasteczko Linares. Spalili oni wszystkie zabudowania należące do tamecznej kopalni ołowiu.

~~~~~

## Rozmaite wiadomości.

Cały Paryż był w przerażeniu, urang-utang z menażeryi królewskiej, małpa zwana Jack, zachorowała! Codzień o stanie jej zdrowia wychodziły buletyny, z powszechnym czytaniem udziałem. Lecz dzięki wielkiemu staraniu ma się już lepiej, muzyka bowiem mocne na umyśle téj małpy robiąc wrażenie, wiele się do jej uzdrowienia przyczynia.

Tak zwana woda Lorda Byrona (Byronwatter) ma być środkiem doświadczoneym na utrzymanie pięknej cery, i ma w tym względzie przechodzić wszelkie inne używane na to sposoby. Receptę téj wody dostano od pewnej damy angielskiej, której takową z Azji Lord Byron przysłał. Używaniem jej utrzymują Czerkaski i Georgianki tak długo piękność swoją. Fiaszeczka téj wody kosztuje w Paryżu pięć franków.

Używanie gołębi do latania z listami, upowszechnia się coraz więcej w Niderlandach, Francyi i Anglii. Za parę takich dobrze wyuczonych gołębi płaci się często 35 talarów, a szybkość ich jest nadzwyczajna. Pewien spekulant w Antwerpii ma 1200 takich gołębi i używa ich do spekulacyi finansowych.

W Londynie wystawiano nie dawno na widok publiczny następujące osobliwości natury: Marchew 4 stopy i 6 cali długą; gęś 70 lat mającą; koguta, który bez uszkodzenia zatruty jęczmieniem zajada; burak 30 cali gruby i 18 funt. ważący; cebulę półtora funta ważącą i 18



całów grubą; kapustę 24 funty ważącą i mającą 4 stopy w przecięciu; w rośliniarni wypielęgnowaną pomarańczę, grubą 15 1/2 cala i 23 łutów ważącą, na koniec jabłko pół 14. cala grubie i 22 łuty ważące.

Kupiec H\*, który w Indyjach wielki zebrał majątek, zostawił testament, w którym następujące porobił zapisy: „Panu D. zapisuję za 100,000 Tal. pogardy i obrzydzenia, Publiczność już mu to napród zapłaci. Zapisuję 3,000 Talar. temu, który na moim pogrzebie najwięcej płakać i temu, który najwięcej śmiać się będzie. Golarzowi, który mi trzy razy w tygodniu brodę kałeczył, zapisuję 12 funtów mydła. Ponieważ p. S. był zawsze wielkim miłośnikiem obrazów i rzeźb, przeto zapisuję mu jeden noworocznik i główkę od peruk. Panu G. zapisuję zbiór moich gazet, ażeby się ćwiczył w owém głębokim zdaniu, które zawsze w rzeczach politycznych okazywał. Panu X., który przy swoim bankructwie oszukał mię o 6,000 Talar., zapisuję miejsce u prelegera; spodziewam się, że mu to bezpłatnie danem będzie. Jakby mnie to cieszyło, gdybym mógł widzieć, jakie on tam stroić będzie miny. Panu K. zapisuję butelką wody, ażeby miał czém wipo swoje rozpuszczać. Głównymi spadkobiercami całego mojego majątku robię dwóch najbiedniejszych ludzi w kraju. O! ileż to ich będzie krzyczało: „Ja jestem najbiedniejszy!“ i będą sobie rościć prawo do puścizny, ale ja tego nie będę słyszał, a sprawę tę niech roztrzyga kto chce. Może to poada adwokatom piękną sposobność ćwiczenia się w dowcipie, a sędziom w sztuce wydawania wyroków. Chcę, ażeby trzy razy do roku, d. 9. Stycznia, 9. Kwietnia i 10. Listopada, tym wszystkim bezpłatnie dawane było lekarstwo, którzy w dniach tych chcą brać na przeczyszenie, i zapisuję na to 30,000 Talar. Moję dumę zapisuję panu Z., moje lenistwo panu M., a moję chciwość pani N.“

Wojskowe lekarstwo. Generał rosyjski Suwarów odwiedzał często szpitale wojskowe i udawał, że jest lekarzem. Mocno chorym kazał zażywać *rumbarbarum* i sól, a mniżej chorych bić kazał. Czasem, gdy mu coś wpadło do głowy, wziął kańczuk do ręki i wazyakich chorych wypędzał ze szpitalu, krzycząc: „Żołnierze Suwarowa nie powinni być chorzy!“ (Roz. L.)

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy. Szlachecka majątność Witkowo i włość ziemska Kołaczkowo, mają być na wniosek pewnego na obydwóch dobrach zainstabulowanego wierzyciela realnego, pojedynczo lub

razem według życzenia chęć kupienia mających w jednym dniu na sprzedaż wystawione, zaczęm znoszą się niniejszém ogłoszone dawniej w tój gazecie terminu, które względem Witkowa na dzień 8go, względem Kołaczkowa na dzień 29. Października 1836. r. przypadają.

Rzeczona majątność Witkowo i włość ziemska Kołaczkowo w Powiecie Gnieźnieńskim sytuowane, z których według taxy wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w III. wydziale naszej Registratury przejrzeć się mogącej, pierwsze na 84,796 tal. 15 sgr. 10 fen., ostatnie na 23,823 tal. 29 sgr. 7 fen. przez Landszafę oceniono, mają być na

dniu 8. Marca 1837. r. przed południem o godzinie 11tej pojedynczo lub razem w właściwém miejscu sądowém subhastowane.

Na termin ten zapożyczają się niniejszém publicznie wierzyciele z pobytu niewiadomi, successorowie Wacława Wilperta, dzierżawca Fryderyk Lieske i successorowie Dyrektora kryminalnego Strempla.

### Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

| Dnia 3. Stycznia 1837.                           | Papierami | Gotowizną |
|--------------------------------------------------|-----------|-----------|
| Oblig. długu państwa . . .                       | 102½      | 101½      |
| Oblig. bankowe aż do włącznie lit. H. . . . .    | —         | —         |
| Zachodnio-Pruskie listy zastawne . . . . .       | 102½      | —         |
| Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego . . . . . | —         | 103       |
| Wschodnio-Pruskie . . . . .                      | 102½      | 102       |
| Szląskie . . . . .                               | —         | 106       |

### Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 29. Grudnia 1836.

| Lądem:                     | Tal. | ęgr. | fen. | Tal. | ęgr. | fen. |
|----------------------------|------|------|------|------|------|------|
| Pszemica . . . . .         | 1    | 23   | 9    | 1    | 22   | 6    |
| Zyto . . . . .             | 1    | 5    | —    | 1    | —    | —    |
| Jęczmień wielki . . . . .  | —    | 28   | 9    | —    | 22   | 6    |
| Jęczmień mały . . . . .    | —    | —    | —    | —    | —    | —    |
| Owies . . . . .            | —    | 23   | 9    | —    | 20   | —    |
| Groch . . . . .            | 1    | 6    | 3    | —    | —    | —    |
| Wodą:                      | Tal. | ęgr. | fen. | Tal. | ęgr. | fen. |
| Pszemica (biała) . . . . . | 2    | 7    | 6    | 2    | 2    | 6    |
| Zyto . . . . .             | 1    | 5    | —    | 1    | 3    | 9    |
| Jęczmień wielki . . . . .  | 1    | —    | —    | —    | —    | —    |
| Jęczmień mały . . . . .    | —    | —    | —    | —    | —    | —    |
| Owies . . . . .            | —    | 22   | 6    | —    | 21   | 3    |
| Groch . . . . .            | 1    | 7    | 6    | —    | —    | —    |
| Kopa słomy . . . . .       | 6    | —    | —    | 5    | —    | —    |
| Cetnar siana . . . . .     | 1    | 5    | —    | —    | 20   | —    |